

















Wówczas przekonał się, że Janina S. nie żyje. Pobił, kto był jeszcze w tym mieszkaniu i wreszcie, spał przecież, a do meliny przychodziły ludzie i każdy mógł wejść w konflikt z nim.

Wstawiona przez Kazimierza S. wersja zdarzenia mało logiczna, mało spójna i wobec tych dowodów zupełnie nieprzekonująca. Kazimierz S. przedstawia więc wersję drugą.

Janina umór. Pili tak bardzo, że Janina S. straciła kontrolę nad swoją fizjologią i zanieczyściła się. Widząc kłót zapiernował się i kilka razy Janinę S. otwierał dłońmi w twarz. Kobieta wówczas oparła o ścianę łaskę i zamieniła na kompana od kieliszka. Kazimierz S. jednak szubszu, łaskę kobiecie wyrwał i dla

skórnych i tkanki podskórnej oraz złamania żebra (skutki okładania łaską) zaś bezpodstępnie przynajmniej jej śmierci było gwałtowne uduszenie pod zadawaniem.

Kazimierz S. był doskonale znany organom śledczym. Nigdzie nie pracował, był karany, wykazywał tendencję do działań agresywnych. Kiedy w 1988 roku opuścił zakład karny, poznał Zofię, która byłego więźnia chociaż przegarnęła do siebie. Wprawdzie między tą parą dochodziło do namiętnych nieporozumień, gwałtownych awantur, ale końcu zawsze się godziły. Nawet wówczas, gdy Zofia Ch. zastawała swojego przyjaciela w swoim mieszkaniu w łóżku z inną kobietą. Kodeks obyczajowy w melinie operuje jednak zupełnie inaczej niż normami z życia w normalnym świecie.